N° 28. DNIA 1 PAŹDZIERNIKA 1839.

---

## MOJE WSPOMNIENIA, ALEXANDRA JEŁOWICKIEGO.

### Xiąg dwie. Paryż 1839.

*(Artykuł trzeci).*

---

Uderzającą jest, ani jéj bez wspomnienia przepuścić można, gdyż zdaje się nabierać charakteru ogólnego, szczególniéj w sferze wyższéj nieco cywilizacji, pewna cierpkość w uczuciu dla stolicy nowszéj Warszawy, i jakaś obżałabiona preferencja Krakowa: może ich zrzódło niegłębsze nad to, które dostarcza pochwał i żalu mężowi powtóre, po cnotach swéj nieboszki, ilekroć mu dokuczą kaprysy, milszéj mu zapewne bo obecnie rozlewającéj czar, towarzyszki. S tém wszystkiem to pewna, że i w Krakowie i w Warszawie stolica dla Sławian była za excentryczną; a Warszawa, wśród piasków mazowieckich leżąca, do których, dla zaniedbanych dróg, ledwo się przekopać było można, zdawała się przedstawiać całą ospałość polityczną ludu. Są piękności, tak jak i cnoty, wewnętrzne i zewnętrzne; Kraków ma ich wiele, i stamtąd nieodległa Wieliczka która, choć w niéj autor nic pięknego nieznalazł ani szukać nie był powinien, jest cudowną jako dzieło człowieka i bogactwo natury w darze, który zmysłowo zwiastuje nam nieśmiertelność postępną duchową w człowieczeństwie. Jednakże, w Rydze, Gdańsku, Kijowie, Chocimie, Pińsku lub Smoleńsku, po przyłączeniu Litwy, stolica, niezawodnie byłaby naród zupełnie do nowych popchnęła przeznaczeń; i to jedno już go mogło ochronić od napaści i rozbójstw tylu otaczających łotrów.

Mała rzecz uczy częstokroć wiele : wejdźmy do komnat godowych, w tygodniu wesela, przy wydaniu Panny polskiéj. Jakże tu huczno ! jaki przepych ruchawy, gdyż przepych u nas ruchawością, i żywotnym właściwie dostatkiem celuje; ile to pojazdów, lecz pojazd nie jest zbytkiem w Polszcze, ale perły, brylanty, cukry i wina, a wszystko z zagranicy, tylko przebrzydłe pijaństwo właściwe krajowi. Z pomiędzy tylu przyczyn co naupadek kraju wpłynęły, jedna z najskuteczniejszych jest w winie. I jakże ! jeżli cała szlachta tonęła w trunku obcym, ziemianin nie byłże zmuszony przez to samo, choć pośrednio, oblewać potem nie już urodzajną złodolną niwę, lecz nadto winnice węgierskie, francuskie i całego świata ? Przy tém jednem jak się ma ostać jakakolwiek ekonomja narodowa ; a cóż dopiero, kiedy przypomnim że szlachcic z żydem zbratany, gorzałczyskiem trującem wyciągał grosz ostatni, skradziony, rzec można, z najcięższéj pracy w domu ojczystéj niewoli. Na godach polskich niewidzę wzmianki o poddanych : a jednak, pod feudalizmem Szkockim, nieobszedł się żaden akt wieczny bez uraczenia najnieszczęśliwszych, najniższych wazalów, szczęsnych że pana znaleźli. Niedość jest ozwać się do chłopów: *Ziemia, którą posiadacie, własnością waszą!* bo zawsze zostaną w niewoli najrealniejszéj mimo prawniczéj formalnéj wolności, jeśli obdarujący z roskoszy rospływać się będą i w czynie i w opowiadaniu dzieł przepychu, mnogości strojów, koni, zabaw, obżarstwa, pijatyki, łakomstwa, kąpieli pańskich, wyścigów konnych i polowania. Nawet sama spekulacja handlowa, w któréj nasz autor dał niezaprzeczone dowody biegłości, któréj kontrakty Kijowskie są środkiem na naszéj Rusi, jest plagą straszliwą dla narodów i człowieczeństwa, jeśli się nieopiera na posadach najświętszéj sprawiedliwości, posadach które głęboko skrył i obwarował Ojciec wickuistéj Prawdy.

Nareście, przedstawia nam się epoka najpiękniejsza, najburzliwsza w życiu narodowém autora, w któréj miał szczęście tyle dla Ojczyzny i ofiar i zasług położyć; nie tu należy, ani tu podo-

bna oceniać szczegóły jakie. Pokój tym co za kraj legli, wypłacili tyle długu Ojców, tyle zagrzebli ziarna przyszłości! Powstanie jest wielką nauką, niezbędną, konieczną dla każdego Polaka: niechże czyta tom drugi wspomnień; tam to zobaczy i piękne poświęcenie, i mnogość zasobow i środków, i nie mniejszą mnogość błędów; więcéj się tu z prostego opowiadania nauczy, niż z teorycznéj niby to rosprawy tegoż samego autora, i Jenerała Chrzanowskiego o wojnie partyzanckiéj. Tu to indiwidualizm ma obszerne pole działania; na jego tylko cnotach spoczywa cała uniwersalność sprawy, gdyż cały uniwersalizm jest do zmartwychwskrzeszenia, chociaż całego działania on sam być celem powinien. Wszystko co zrobiło powstanie, było dziełem najpiękniejszém cnot indiwidualnych; nieudanie się, należy w zupełności do słabości uniwersalizującéj. Lepiéj już dać zupełną przewagę indiwidualizmowi niż cnoty jego paraliżować, podpierając raz w raz obalającą się systematyczność i tak przygniatającą indiwidualną wolność. Wojna też partyzancka stoi na gruncie prostym indiwidualizmu.

Trzy bitwy powstania, jakże uczące dla tych co powstaniem odrodzić się winni: więcéj jest w nich dla Polaka nauki, niżeli w mnogich rozdziałach i w ściśle dowodzonych prawdach strategicznych. Przez słabe, źle urządzone powstanie, zabrany w niewolą moskieski jenerał, 17 oficerów, 299 żołnierzy, 2 działa, cała broń, zgoła wszystko co miał nieprzyjaciel: i cóż było niepodobnem dla chcących umrzeć z sumieniem dla kraju, przy harcie porządku, i cnocie poświęcenia się?

Niema wyrazu dla oddania całéj sprawiedliwości autorowi za jego uwagę, iż zapału żołnierza powstańca nienależy hamować systematycznością taktyki niby cwiczonéj; ach, w tem to leży cała tajemnica najstraszniejszego z wojsk, cała wielkość przyszłego wodza tworzącego i wzmacniającego samą wojną armie swoje: jéj wyrazem jest: *s przewag indiwidualizmu wznosić i wznieść potęgę Uniwersalną*. Wy, co chcecie kiedykolwiek ro-

spocząć bój o wasz honor wieczny, nieśmiertelny, o wasz interes wszelki, o Matkę Ojczyznę, a przez nią o waszą przeszłość i przyszłość, o ludzkość całą, zgłębiajcie położenie, zadanie wasze, oceńcie sztukę śmierci wewnątrz i zewnątrz; potrzebną będzie wam ona. O! wodze przyszłe najtrudniejszego z przedsięwzięć, słuchajcie małych wodzów, pod któremi się cuda działy pod Obodnem. Inne już będzie wojsko i wojskowość nasza, bo niema uorganizowanych, wyćwiczonych, skupionych 30,000; z niemi można było mieć z góry system działania, i elementa wywodzić; dziś elementa wydadzą, utworzą system, lecz tylko przez cnoty elementarne. A jednak i wtenczas był człowiek i autor sławiony, co chciał rospuścić całe wojsko regularne na wojnę partizancką, opierając się na przykładzie Konfederacji Barskiéj; to, to jest dawać zupełną przewagę indiwidualizmowi, a nawet niewiedzieć że siłą wszelkiéj operacji jest sumienie, a celem dopięcie uniwersalności. I choć to Mochnacki utrzymywał, choć go Jełowicki uwielbia, nieprzestaje być przeto obcem rozumowi.

I cóż się stało wreście? Umknęli na ziemię obcą; oto co gorsze nad wszystkie śmierci, występniejsze nad dużo występków bo jest występkiem uniwersalnym. Ach! ten co pierwszy krok taki zrobił, głęboko miecz swój wraził w ciało konwulsjami miotane Matki Ojczyzny.

Mijam wspomnienia Jełowickiego jako członka Izby Sejmowéj; mamy i liczne i dość dokładne wystawienia słabości naszéj i zmysłowéj i umysłowéj i w rządzie i armji i stolicy i kraju nieszczęśliwym, i w obronie i attaku. Po tylu usiłowaniach, na nauceśmy jeszcze: Wygnanie piękna to szkoła dla umysłu i serca, w niéj się jasno pokazuje prawdziwa wartość nasza. Czasby też dowieść, ileśmy się i czego nauczyli. A. Y.

Zamienić i poprawić w przeszłych numerach.

| | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Stronica 300 | wiersz 10 | od góry, | *albo też, jedność*, | zmienić na | *albo tęż jedność.* |
| » » | » 16 | » | *albo też, powszechność*, | » | *albo tęż powszechność.* |
| » 319 | » 6 | od dołu | *zupełnie* | poprawić | *formalnie.* |

Szanowny Redaktorze!

Niejedno już pismo emigracyjne zastanawiało się nad *poddaństwem w Polszcze*, zdaje mi się jednak, że przedmiot ten, tyle ważny dla nas, godzien jest aby go jeszcze lepiéj jeżeli można roztrząsnąć.

Niezaprzeczoną jest rzeczą, że mniemanie Naruszewicza, jakoby chłopi polscy byli ludem zawojowanym, jest zupełnie fałszywe. Mniemanie to poparte imieniem i powagą historyka stało się przyczyną wielu błędów; otrząsają się z nich nowsi powoli, czemu jednak nigdy zaprzeczyć nie mogą, to temu, że los włościan był zawsze bardzo rozmaity i na wszystkie nadużycia nieustannie wystawiony. Złorzeczyć temu, byłoby złorzeczyć Opatrzności. Tak się zawsze działo przy każdem tworzeniu się narodu. Pomijając więc tutaj czasy dawniejsze, zatrzymajmy się na epoce Kazimierza Wgo.; ona nam już jasno, co było, i jak się co zmieniało wskazuje. Za Kazimierza Wgo. cztery były wielkie że tak powiem strony, w których los włościan znacznie się odróżniał: Mazowsze, Podlasie, Ruś z Litwą (późniéj złączoną) i Korona. *Chłopi mazowieccy* używali najzupełniéj *ówczesnéj* wolności; byli to w ogóle czynszownicy, włości podług upodobania zmieniający. Nie wiele różnili się od nich *chłopi podlascy*; którzy z mazowszem sąsiadując, z niego po większéj części przybywając, zachowali dawne swéj ziemi zwyczaje, i korzystali z ułatwień, jakie im nowo kraj wyludniony osiadającym, władze krajowe ze skwapliwością przedstawiały. *Chłopi ruscy* przeszli pod panowanie Polski, kiedy już nieustanne wojny domowe i napady tatarskie mocno ich ujarzmiły i zubożyły; nadto tak Ruś jak Litwa mieściły w sobie zasady zupełnie obce Koronie — hierarchją mniéj więcéj feudalną; wszystko to utrudniało zjednoczenie tych prowincji z Polską i podniesienie chłopów, w czém wszakże sami kmiecie koronni, a szczególniéj mazury, licznem osadzeniem się

na spustoszonych gruntach ruskich i ofiarowanych im na osady polach litewskich wiele trudności usunęli. *W koronie* zwyczaje ziem różniły się w tym względzie: jedne (np. ziemia Łęczycka), wolność podobną mazowieckiéj kmieciom zostawiły, inne (np. ziemia Krakowska) jednemu tylko rocznie wychodzić pozwalały. Statut Kazimierza uznał zwyczaj ten ostatni za prawo Korony; jeden tylko kmieć mógł pana co rok opuszczać, wyjąwszy przypadki w których pan z własnéj winy całéj wsi nawet na oddalenie zezwolić musiał. Za czasów jagielońskich, kiedy Statut wyszedł z użycia, sposób przenoszenia się kmieci zwyczajom ziem był zostawiony; konstytucja dopiero z 1496 r. nazad do przepisu statutowego zwyczaje powróciła, i odtąd żadnego innego prawa wyraźnie wolność tę kmiecia w przenoszeniu się ograniczającego niepostanowiono.

Epoka w któréj ta ustawa zapadła, godna jest uwagi; albowiem wówczas postronne zachodnie narody ustalając swe rządy, otwierały pole zyskownéj pracy; Prussy także wojną za Kazimierza Jagiellończyka, a Ruś napadami Tatarów zniszczone, przywoływały osadników, miasta zaś w całym swoim majestacie i blasku wznosiły się. Wszędzie przedstawiała się wolna i produkcyjna praca, i nęciła do siebie ręce pracowite, w kraju własnym trudnemi powinnościami, rozruchami i zależnością niechęcone. Ztąd liczne tłumy włościan, albo udawały się na zarobek do Prus i Szląska, albo całkiem przenosiły się na Ukrainę i Podole, albo wreszcie mieszkały po sklepach i poddaszach miejskich, i tam rzemiosłem i służbą bawiły się. Dalszy postęp migracji zagrażał gospodarstwu wiejskiemu, zagrażał existencji Polski. Działo się to wtenczas kiedy ciemna demokracja szlachecka głowę podnosić zaczynała, dla tego też prawo z 1523 r. zamknęło kmieciom granice, a prawo z 1519 r., osiadanie po miastach utrudniło. Lud wiejski zmuszony był żyć z roli — z roli polskiéj, wolność wszakże przenoszenia się zachował, i w razie potrzeby wyraźnem zastrzeżeniem konstytucji 1496 sądownie pana do wypuszczenia sie-

bie przymuszał. Prawo z 1510 r. jeszcze raz przepisy statutowe przypomniało, chłopom przed srogością pana uciekać, a w innym razie jednemu na rok odchodzić pozwalało. Niedopełniający tego warunku był *zbiegłym*, wolno go było każdemu łapać, do robót przez niejaki czas bez zapłaty używać, i nareszcie do wsi zkąd zbiegł odesłać (r. 1503). (1)

Jeden więc kmieć na rok mógł włość pana opuścić; zobaczmy teraz jaka władza opiekowała się tak zastrzeżoną wolnością kmiecia. Z początku był to *Sąd Grodzki — Starosta*. Wiemy że sędzia grodzki był to urzędnik króleski, stróż bespieczeństwa publicznego, i silnie, bo bronią exekwujący wyroki tak swoje jak sądów ziemskich, często mu je do exekucji przesyłających. W sędziach nadto grodzkich, pomimo że z klassy pochodzili szlacheckiéj, mogła się odbić nieraz myśl króleska zawsze poprawę losu włościan na celu mająca. Konstytucja z 1496 roku oddała ich pod opiekę *Sądów Ziemskich*, to jest, nie urzędu ale zgromadzenia, na sejmikach wybieranego, zgromadzenia nieoświeconego, namiętnościom oddanego, zawsze nieporządnego, a do tego chęć przytłumienia reszty swobód wiejskich na sejmikach i sejmach wyraźnie pokazującego. Inna jeszcze niedogodność pochodziła z tego, że sądy ziemskie *trzy* tylko miały *roki*, sądy zaś grodzkie cały rok sądziły. Były nadto liczne przykłady szczególniéj za Zygmunta Augusta i Zygmunta III, że z przyczyny zrywanych sejmików, kandydatów do ziemstwa nie wybierano; ziemstwo zaś krakowskie od 1672 do 1765, to jest, przez 83 lat wa-

(1) Że prawa ograniczające wolność kmieci, poszły z braku osadników, widziemy jeszcze z tego, że gdy w całéj Polszcze pan przyjmujący zbiegłego 500 grz. tylko opłacał, to w ziemi Halickiéj płacił 1,000, a to bez żadnéj od dekretu extradycyjnego apellacji i z karą 1,000 grz. na sędziego zwlekającego exekuciją. Różnica pochodziła z tąd, że nieustanne napady tatarskie odrywały od gruntu kmieci, i wielką w nich niechęć do prac rolniczych zaszczepiły. Włościanie południowych części Polski tułali się po górach, lub handlowali, tak jak to i teraz czynić lubią; jeżeli się zaś który z nich we wsi pozostał, to go starostowie do zbiegnięcia na ich grunt namawiali. Na ucieczkę w góry nie było lekarstwa, ale na zabory starościńskie postanowiono ostre prawo o którem właśnie mówimy.

kowało. Co się tycze *procedury*, postępowano summarycznie, *rokiem taktowym*. Był to termin bez dylacji, w skutku pozwu żadnéj oskarżonemu nie dopuszczający zwłoki, *cruda citatio*, i w jednym terminie sprawę kończący. Ale do wyobrażenia summaryczności dołączono mniejszy skład sądu, w każdym inszym razie *actus legitimi*, rzeczy bardziéj formalności dotyczące, albo *interdicta restitutoria* załatwić lub rozkazać mogący. Z tąd rostrzygali sprawy włościan *komornik z pisarzem ziemskim*, a wrazie potrzeby sam *ziemski pisarz;* lecz że to była tylko formalność z wszelkiego sprawiedliwości pozoru ogołocona, przekonywamy się z tego, że sprawy tego rodzaju komornik i pisarz *przy leżeniu xiąg sądzili*, to jest wtenczas, kiedy już *sędziowie właściwi*, *na rokach sądzący* do domu się rozjechali. Takie to sprawy palestranci za *experimentum in anima vili* uważali. Od czasu nakoniec kiedy nie *Starosta* ale *Pan* świadectwa odchodzącym chłopom, przez to *tanquam emancipatos*, wydawał, sprawa nietoczyła się już między *chłopem* a *panem*, ale między *nowym* a *dawnym panem*, a chłop prawie jako *corpus delicti* figurował.

Widziémy z tego, jak mogła arbitralność sądów, przez żadną prawie władzę nie dozieranych, przepisy praw niweczyć. Arbitralność była zawsze najprawdziwszą cechą instytucji polskich, z tąd tym nieodzowniejszą jest dla nas znajomość historji obok nauki prawa. Można nadto śmiało powiedzieć, że jeżeli kraj jaki mógł bydź wyższéj cywilizacji, aniżeli go prawa jego (zbiór wszystkich interessów zmieniających się — ruchomych) malują, to Polska, kraj z organizacji swéj trudny w postępie, i mało prawa swe szanujący, niższéj koniecznie cywilizacji być musiał. Prawda ta panującą jest w całem prawodawstwie polskiem, a zatem i tutaj; albowiem pomimo że chłopi z pod opieki sądów grodzkich byli wyjęci, sąd ziemski mógł być *sprawiedliwym*, skład sądu *legalnym*, a procedura mogła być w prawie przenoszenia się *istotną rękojmią*. Brak to téj rękojmi przywiązał chłopów *de facto* do gruntu, znieść jednak legalnie nie mógł wolności przenoszenia się chło-

pów, jedynéj już tylko różnicy, która ich w gruncie od właściwie poddanych *glebæ adscriptos* oddzielała. Kiedy nadto zastanawiamy się nad rozwijaniem się władz w Polszcze, wyznać musiémy, że one wzrosły potrzebą, wymuszeniem i siłą. Nie mówię bynajmniéj, aby sama siła zdolną była ugruntować je zupełnie, bo wiemy że tak w Polszcze jak w innych krajach, tworzyły się władze stosownie do potrzeb społecznych; to wszakże nie przeszkadza, aby siła nie była tego wszystkiego węzłem, spojeniem. Zaprzeczały temu zawsze wszystkie i gdziekolwiek bądź ustalone władze, odrzucały myśl żadnego prawa nie gruntującéj siły, przywiązywały się do myśli moralnéj, idei prawa sprawiedliwości, i tym sposobem tworzyły w społeczeństwie *ideę legalności politycznéj*. Tak było u nas z rozmaitemi władzami, czego jednak w spokojnem *de facto* używaniu nie zostawiono, czemu nigdy *politycznéj legalności* nie udzielono, to ograniczeniu wolności kmiecia, poddaństwu. Przeciwko temu wołało sumienie całego narodu (2), a jeżeli interes sumienie zagłuszał, jeżeli częstemi gwarancjami szlachta nadużycia swe starała się uświęcić (3), to i wtenczas jeszcze sumienie publiczne wyszczególnić ich i opisać niepozwoliło, a zatem zawsze je w kształcie nadużycia niepewnego, zwyczajowego, pamięci przekazywało.

Kiedy sejm czteroletni reformę na drodze historycznéj, narodowéj przedsięwziął, kiedy po długim snie sejm, prawa, o których już nie jeden był zapomniał, przeglądał, nie sposób aby téj prawdy nie dostrzegł. W braku jednak powszechniejszego oświecenia narodu, i przy niemożności wytłumaczenia sobie i wszystkim interesowanym korzyści jakieby mogły z ukrócenia nadużycia nastąpić, sejm postępował niepewnie. Ztąd kmieci tylko królewskich nazwał *wolnymi* (4), innym nic z téj wolności (wolności

(2) Frycz Modrzewski, Ostroróg, Górnicki, X. Skarga, Bisk. Załuski, Przyłuski i t. d.

(3) np. r. 1573 i 1768.

(4) Zrobił to jednak pomimo pr. z r. 1673, które wyrażeniem *kmiecie i inni poddani* i chłopów królewskich pod ogólne nazwisko poddanych podciągnęło.

przenoszenia się o któréj szczególniéj mówiémy) nie udzielił; pozwalając jednak robić z panami umowy, kmieci w pewnym względzie w obliczu prawa z panami porównał (5); wywięzując się zaś z obietnicy ustanowienia dla kmieci szlacheckich sądu osobnego, byłby ich przezto w części przynajmniéj od nadużycia ochronił. Jest to z resztą najsłabszy punkt konstytucji 3 maja, z którego ją nieprzyjaciele nachodzą. Dziwią się wszyscy, że po czteroletniéj pracy, nie można było opinji publicznéj na dobrą drogę skierować, i że przyśpieszony koniec sejmu, przeciął właśnie materją o chłopach. Dosyć dla nas wiedzieć, że sejm reformę rospoczął, że Kościuszko przy okoliczności sposobniejszéj do rozwinięcia się publicznego światła, rozporządzeniem z 7 maja, 1794, zamiar sejmu czteroletniego dopełnił, że Kościuszko biorąc kmieci pod opiekę prawa, i pozwalając się im podług upodobania osiedlać, nie poddaństwo, bo go legalnie nie było: ale najwięcéj nam hańby przynoszące nadużycie, obalił.

Proszę przyjąć wyraz szacunku i braterstwa. A. S.

(5) Pr. bowiem z 1631 r. zawarowało, aby nikt kontraktów donacji, zastawów i innych wiecznych o dobra ziemskie nie zawierał tranzakcji, tylko osoby jednémże karom i prawom podległe, i które *per omnia gaudent et qualitatis juris et pœnæ*. W skutku tego prawa, nie tylko cudzoziemcy ale i królowie nasi od nabycia dóbr szacheckich oddaleni zostali, nawet zapisy mieszczanom na dobra ziemskie prawem wieczności (przez konst. z 1496 r. pozwolone) zabronione były.

---

— Dowiadujemy się w téj chwili, iż dnia 29 Września miało miejsce zebranie stronników nowéj dynastji polskiéj u jednego z członków sejmowych; na którem udecydowano pono potrzebę wydawania pisma poświęconego rozwijaniu idei nowego rojalizmu i przygotowywania umysłów tak w emigracji jakoteż i w kraju do przyjęcia projektu przez P. Woronicza wymarzonego. Do rzędu pracowników w tém w nowem piśmie należeć mają: Olizar, Bystrzanowski, Orpiszewski, Woronicz.